

Jongmen, Możesz Tu (feat. Polska Wersja, Sylwia)

Możesz tu normalnie żyć
W zgodzie żyć z samym sobą
I z tymi, co zawsze ci pomogą
Możesz też na skróty iść
Przestać śnić,
Tak gonić dalej to, co ślepo chciałeś mieć za sobą

Zgredzie, znasz 30 lat przejścia tłum
Zawsze miałeś więcej szczęścia niż rozumu
To strefa szumów, które co dzień ci towarzyszą
Do czasu kiedy ty zastygiesz martwa ciszą
Na twarze już sopel wiszą
I dobrze jest
Ile razy mają płuć żebyś czuł – tonie deszcz
Ciągły stres
Nagonka, odkładanie na potem
Szkoda że nie myśli tak ten, co miesza cię z błotem

Nie bądź pogodzony z życiem, gdy twoje życie wygląda tak
Bez skrzydeł ptak, jak Ikar, szybko spadł
I chyba miał fart, żywot dokonał się w locie
Inni bawią się w złocie, a ty w tęsknocie
Spróbuj dociec czym twoje życie dla innych
Bezдушni, znieczuleni, obojętni, bezsilni
Prawilni widza target, statystyki, wyniki
Tak łatwo im przychodzi mówić, że jesteś nikim

Nawiasem mówiąc, chyba impasem było
Ślepo patrzeć w tył, na to co już się zdarzyło
Tego nie zawrócę, nie kłóć się nie wyrzucę
Głęboko mam w pamięci, odtworzę je znów i wrócę

Jeszcze raz powtórzę
Myśli destrukcyjne które miały w naturze
Wywołały w sercu burzę
Zrozumiałem że tak dłużej nie można przecież
Popierd* styki które robią z głowy przecier
Styki grzeją dekiel gorzej niż narkotyki
Przeszedłem ten etap, gdy wpadłem sam w te wnyki
Na własne życzenie można zatracić tak wiele
Ale grunt by zauważyć to w porę, pójść innym torem
Cele zdobywasz, kiedy sterem dobrze tyrasz
Kuraz masz tu, jak się postarasz, ominiesz wiraż
Patrzysz przez tą szybę jakbyś widział witraż
Możesz dostrzec swoją twarz, to wiedz że wygrasz

Możesz tu normalnie żyć
W zgodzie żyć z samym sobą
I z tymi, co zawsze ci pomogą
Możesz też na skróty iść
Przestać śnić,
Tak gonić dalej to, co ślepo chciałeś mieć za sobą

Czujesz się niepotrzebny
Nie umiesz znaleźć sensu
Konsensus między tobą a życiem to stać w miejscu
Nie ma kursu, nie ma rejsu – tracimy moc
Pusta butelka, w nią zerkasz cała noc
Tylko dno, pęka szkło
I zdradliwe nocą miasto
Żeby śnić najpierw musisz umieć zasnąć
Znasz niepowodzeń pasmo i krętych ścieżek nić
Na prostej drodze życie nie wiedziałbyś jak iść
Za to jesteś silny dziś

Spokój wydaje się chory
Kryzysowe sytuacje to była lekcja pokory
I nie pozwól by pozory budowały wizerunek
Nie pozwól by nienawiść wyznaczała gry kierunek
Nie pozwól by szacunek stracić, u siebie, u innych
Nie pozwól byś za niewinność poczuł się winny
Nie pozwól żeby ktoś twoje dobre imię deptał
Tylko bóg może nas sądzić
To jest puenta!

Wśród miliarda dróg prowadzących donikąd
Obok miliarda słów bez mocy
Bez mocy
Nie dosyć że przepił szansę nikłą
Na dostatek nie stać go na bliską osobę
Na głowę
Całodobowe modlitwy
Pijany nabluzgał na bliskich
A koniec przykry
Piany, by wszystkich dymał
Dla mamy niewdzięczny chamski
nie miał z tego korzyści
Strasznie przykre
Z prawem dawno już miał lipę
Zawsze chciał być gitem, dostał 2 lata bite
I nie gitował, zaczął nie skrajcować
I tak sobie melanzował przez co weekend
Mówię tak a propos do ciebie
Twój kłopot to twój kłopot
Wśród miliarda dróg prowadzących donikąd
Słowo, nie musisz iść tą drogą
Rusz głową!

Możesz tu normalnie żyć
W zgodzie żyć z samym sobą
I z tymi, co zawsze ci pomogą
Możesz też na skróty iść
Przestać śnić,
Tak gonić dalej to, co ślepo chciałeś mieć za sobą